Rok 4. Nr. 138.

DZIENNIK POMORSKI

Przedpłata:

W ekspedycji miesięcznie	1,65 zł.
Z odnoszeniem miesięcznie	1,75 zł.
W agencjach miesięcznie	1,75 zł.
Przez pocztę już z odnoszeniem	1,98 zł.

Przy waloryzacji obowiązuje odpowiednia dopłata.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13.

Pocztowe konto czekowe 201.032.

Konto bankowe: Bank Powiatowy Chojnice. Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice.

Tel 44. Adres telegr. „Dziennik Pomorski". Skryt. poczt. 33

Główny redaktor: Dyonizy Kowalski.

Chojnice, niedziela 15 czerwca 1924 r.

Ogłoszenia:

Ogłoszenia na stronie 6-łam od wiersza petyt lub jego miejsce 6 groszy — Rekl. za tekst wiersz 3-łam. 12 groszy — Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca oraz z nieczytelnym rękopisem przy każdym poszczególnym wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9. przed poł.

Socjalizm a rozwój ludzkości.

Przy ostatnich wyborach niemieckich do rajchstagu zauważyliśmy dziwne zjawisko, o którem rozpisują się też już poszczególne polskie gazety. Oto w Berlinie — oczywiście również w całych Niemczech — stronnictwo nacjonalistów czyli wszechniemców otrzymało od robotników prawie tyle głosów, co socjalna demokracja, równocześnie zaś komuniści gonią głosami socjalistów.

Pomyślmy: w czasie, gdzie wojna wytworzyła potworne niesprawiedliwości społeczne, bo niszcząc walutę wytworzyła bogactwa na podłożu spekulacji nieuczciwej, niszcząc wszystko, co chciało pójść uczciwą drogą, w tym czasie ci najbardziej pokrzywdzeni odwracają się od socjalnej demokracji. A przecież socjalna demokracja nosiła dotychczas, jak twierdziła i twierdzi, naprawę krzywd, wyrządzonych stanom nieposiadającym przez tych, którzy mają posiadłości i majątki. Socjalna demokracja utworzyła się przecież na programie: precz z kapitalizmem, bo sortuje ludzi na lepszych i gorszych, bo on ich pogatunkował na królów, książąt, hrabiów, szlachtę, bankierów, wielkich fabrykantów, obszarników i nasiał w nich pogardę i lekceważenie dla słabszych, który u ich zastawionego suto stołu żywić się muszą.

Że socjalizm miał taki program, to potwierdza jedna z głównych miesięcznych gazet niemieckich „Sozialistische Monatshefte", i to w numerze z 27 maja br. Powiada tam pisarz socjalistyczny Paweł Kamffmeyer tak:

„Byłoby to całkowicie błędnem ocenianiem rzeczywistego stanu Partji Socjalistycznej, gdybyśmy się dzisiaj tak zachowywali, jakobyśmy mogli czerwony sztandar wyłącznie-proletarjacko-socjalistycznej Partji powieść do zwycięstwa dzięki własnej sile. Proletarjat stoi dzisiaj tylko w części w naszym obozie. Musimy dzisiaj znaleźć odwagę przyznania się, że bardzo wielka część proletarjatu stoi w obozie komunistycznym, a druga część także w obozie nacjonalistycznym Deutschnationale i Deutschvolkische. W proletarjackim Berlinie pozostała liczba głosów Deutschnationale rzeczywiście niewiele w tyle za liczbą Socjaldemokracji, a Komuniści w wielu okręgach Berlina stanęli z powodzeniem do współzawodnictwa z Socjaldemokracją. Proletarjat jest dzisiaj socjaldemokratyczny, komunistyczny i voelkisch nacjonalistyczny. Pojęcie proletarjatu wcale nie pokrywa się politycznie z pojęciem demokratycznego socjalizmu..."

A więc pojęcie proletarjatu nie pokrywa się z pojęciem demokratycznego socjalizmu—przyznaje wpływowy pisarz socjalistyczny, bo ten proletarjat a więc ten wydziedziczony członek poszedł do burżujów i do komunistów.

A więc co teraz? Oto Kamffmeyer ma na to tylko jedno lekarstwo: powiada, że socjalna demokracja straciła główne wpływy na politykę niemiecką i po winna ratować, co się ratować da, to jest ze swemi szczątkami tak kierować we wewnętrznej i zewnętrznej polityce, ażeby wszechniemczyzna i komunizm wszystkiego nie pożarły.

Socjalizm niemiecki ma zatem odwagę przyznać się do zupełnego bankructwa, i teraz jest w roli starej panny. „Panna, gdy była ładną i młodą przebierała w kawalerach, a na starość prosi Boga choćby o garbatego na męża, byle przyszedł". Socjalizm za swych miodowych lat chciał świat przewrócić i przeorać cały jego porządek, a teraz prosi Boga, by wśród „porządku burżujskiego" mógł ratować resztki zdobyczy ludu pracującego.

Kurs polskiej marki

z dnia 13 VI 1924.

Gdańsk:	1 dolar =	5,21 złotych
	100 złoty =	$112^{1}/_{2}$ guld. gd.
Warszawa:	1 dolar =	$5,18^{1}/_{2}$—5,21 złotych
	1 gd. gulden =	$0,90^{1}/_{2}$ złotych
Marki rentowe		1,24 złotych

Socjalizm przestaje być zatem na dobre państwem w państwie, przestaje być niszczycielem porządku światowego, a pragnie pracować z obecnym porządkiem. Czyli — socjalizm przekabaca się na „burżuja." Ooprawda na „burżuja" opornego, ale zawsze burżuja, bo ten burżuj okazał się mocniejszym od niego.

Rozwój i zanikanie socjalizmu jest najlepszą nauką, że porządku, ustalonego przez Boga mózg ludzki nie zmieni. Tak jak socjalistom, pójdzie i żydowskim komunistom, który narobią o tyle więcej złego, że w przeciwieństwie do socjalistów urządzają gwałtowny przewrót, mordując podpory obecnego porządku i zabierając im własność. Nie może przecież zmienić ustroju świata część ludzi, gdy tego większość nie chce. Nie mogą przewrotu wywołać ani generalne strajki, ani wydziedziczanie własności, bo się pokazuje, że wszystkim wówczas źle, bo przedewszystkiem marnuje się wszelkie dobro i jeść niema co, jak to bolszewja pokazuje.

Ludzkość może tylko powoli się przerabiać, czyli demokratyzować. Nie rewolucją, a ewolucją dojdzie się do celu. Socjaliści tracą dla tego właśnie grunt pod nogami, ponieważ w tych ostatnich 50 latach, odkąd istnieją jako zorganizowane stronnictwo, świat ponad ich głowami zmienił się do niepoznania. Bez ich wybitniejszej pomocy. Spełniło się przeważnie to, o co walczyli i walczą. Zginął przedewszystkiem urok wszelkich wartości kastowych i stanowych. Pospadały tuziny koron z głów ukoronowanych, tytuły straciły międzynarodową wartość, poczucie człowieka jako obywatela bierze wszędzie górę. Przed laty rzadko człowiek z dołu dochodził do stanowiska państwowego. Musiał mieć markę człowieka z wyższego towarzystwa. Dziś Witos, Ebert i Macdonald zostają prezesami ministrów, a w Anglji prosty górnik Brown przedstawia jako namiestnik Szkocji osobę króla, który ma pierwszeństwo przed królewiczem. I nikt się temu nie dziwi. Dziś pojęcie ministra lub posła równoważy się z pojęciem obywatela państwa. Tytuł nie jest zatem przywiązany do osoby, lecz do służby, jaką się spełnia. Zatem w pojęciu państwowo-społecznem niema obecnie nierównych ludzi. Wszyscyśmy sobie równi, bo każdy ma prawo do godności. Gdyby powstał z grobu słynny pogromca Szwedów Stefan Czarniecki, rozjaśniłby czoło i powiedział: „Spełniło się to, com mówił: Wielkie rody — niema wielkich rodów. Wielką jest jedynie Najjaśniejsza Nasza Rzeczpospolita, bo my wszyscy na jej usługach stoimy i wszyscy dla Jej wielkości pracujemy."

Pismo św. powiada o zbliżaniu się Królestwa Bożego na ziemi. Tak — Kościół św. zawsze pozostanie najlepszym reformatorem ludzkości. Królestwo Boże na ziemi, toć to jest przedewszystkiem zbliżanie ludzkości do siebie. Praca Kościoła obraca się ciągle około zabliźniania walk wśród narodów i społeczeństw na podłożu wyrównywania przeciwieństw stanowych, i powolnego zbratania ludzi ze sobą według przykazania Bożego: „To jest twój bliźni."

Socjaliści sami przyspieszyli swój upadek. Oni bowiem wspierali Niemcy przy wypowiedzeniu wojny i byliby dopomogli do spotęgowania militaryzmu i gniotu ludzkości, gdyby Niemcy były wojnę wygrały. A nasi socjaliści powinni też pochować się w mysią dziurę, bo oni, którzy do dziś dnia mają pełne usta o burżujach, który Polską rządzą, sami zaprzedawali tę Polskę podczas wojny cesarzowi austrjackiemu, ażeby ta Polska — jak mówił Daszyński — owijała się jak bluszcz około tronu austrjackiego.

Nie można się zatem dziwić, że socjalizm wyrodnieje i że można go uważać za coś, co się przeżywa. Ludzkość pójdzie zaś swoją drogą do coraz większej doskonałości w myśl wskazania Chrystusowego o Królestwie Bożem na ziemi.

Co mówi Millerand w swem orędziu pożegnalnem?

Prezydent Millerand pożegnał się z narodem francuskim osobnem orędziem, w którem nasamprzód zaświadczył, że po najokrutniejszej a zarazem najwspanialszej ze wszystkich wojen, starał się uczynić w myśl życzenia narodu, ażeby zapanował pokój i to przy pomocy Ligi Narodów, przez zgodne pożycie ze sojusznikami i przez wykonanie Traktatu wersalskiego. Dalej starał się o pokój na wewnątrz przez jednanie narodu ze sobą, przez poszanowanie dla wszelkich wyznań i przez poszanowanie dla prawa i ustaw wszelkich. I tu było obowiązkiem rządu dbać o to, ażeby było poszanowanie dla Traktatu wersalskiego, i chodziło o to, ażeby rząd nie zapomniał o świętym długu, jaki ma Francja w obec swych zniszczonych obszarów. Naród francuski musiał za swego leniwego dłużnika wyłożyć 100 miljardów franków.

Prezydent na powyższych warunkach zamierzał pracować z nowym rządem, ale odmówiono współpracy z nim i naruszono tem samem konstytucję, ponieważ prezydent wybrany na 7 lat nie jest zobowiązany składać nikomu obrachunku ze swej działalności. Jest to straszny wypadek, ponieważ robi on z prezydenta republiki narzędzie waśni partyjnych, a tem samem niszczy jedyny mocny grunt, na którym się opierają rządy republikańskie. Prezydent powiada, że gdyby bez oporu był ustąpił, byłby zgrzeszył w obec konstytucji i byłby zlekceważył urząd, powierzony mu przez naród. Jeżeli zaś ustępuje, to jedynie dla tego, że nie miał już innego środka walki. Ale po złożeniu urzędu rozpocznie walkę jako prosty obywatel za swobody i za Francję.

Co powiedział nowy wojewoda pomorski?

Na powitanie urzędników województwa ze strony wicewojewody p. dr. Wojdy wygłosił wojewoda p. dr. Wachowiak dłuższe przemówienie. Powiedział w niem, że obejmując urząd zdaje sobie dokładnie sprawę z ogromu ciążącej na nim odpowiedzialności. Przyjął godność dla tego, że uważał, iż nie wolno cofać się przed najcięższym obowiązkiem dla kraju. Zresztą zna potrzeby ziemi pomorskiej, bo się stykał z jej ludnością tak jako poseł jako i b. wiceminister poznański. Pragnie rządzić bezstronnie i dla tego żywi nadzieję, że go społeczeństwo pomorskie będzie należycie popierało. Powiedział: „Ludność ma prawo wymagać, abym postępował według zasad sprawiedliwości i prawa. Mogę zapewnić, że oczekiwania tego nie zawiodę."

Ażeby zarząd wojewódzki był sprawny, na to potrzeba dobrych urzędników, ale w tym celu potrzeba, ażeby urzędnicy mieli słuszną obronę swego stanu. „Będę bronił godności i honoru urzędnika polskiego przeciw każdemu, ktoby tej godności i temu honorowi chciał uchybić. Za to jestem niezwykle wymagającym. Urzędnik musi być wzorem obywatela. Społeczeństwo ma obowiązek szanowania władzy, ale ogół ma prawo wymagać, aby urzędnicy pomni byli tej prawdy, że administracja stworzona jest dla ludności, nie zaś na odwrót".

„Program mój jest krótki — mówił dalej wojewoda — praca bez wytchnienia nad rozkwitem powierzonej mi ziemi pomorskiej, nad szczęściem i zadowoleniem ludności pomorskiej na pożytek całej Ojczyzny. Wierzę w świetny rozwój Pomorza, jak wierzę w świetlaną przyszłość Polski. We wszystkich rzeczach koniecznych jedność, we wątpliwych swoboda, we wszystkiem miłość".

W końcu powiedział: „Kończę, bo nie słowa decydują o tem, aby było dobrze. Czynów żądać będzie odemnie społeczeństwo i czynów od Was Panowie żądam".

Przemówienie to bardzo nam się podoba.

Jak mają wyglądać przyszłe pełnomocnictwa?

Nowe pełnomocnictwa, których się domaga rząd, mają nosić nazwę: „Ustawa o uporządkowaniu naprawy Skarbu Państwa i poprawie gospodarstwa społecznego." Ustawa podzielona jest na kilka oddziałów. Chodzi o przeprowadzenie oszczędności w gospodarstwie państwowem, o zabezpieczeniu Skarbowi Państwa źródeł dochodowych dla zapobiegania niedoborom, o zabezpieczenie pokrycia wydatków nadzwyczajnych, o zaprowadzeniu oszczędności w gospodarce samorządów i innych, o środkach na wzmożenie ruchu kredytowego, o uporządkowaniu przepisów przeciw lichwie pieniężnej i towarowej, o ograniczeniu świąt jako dni wolnych od pracy itd. Wykonanie tego wszystkiego ma być przeprowadzone drogą rozporządzeń p. Prezydenta Rzeczypospolitej do 31 grudnia br.

Sprawy polityczne

na podstawie otrzymanych telegramów.

Z piekielnego raju bolszewickiego.

Historyk rosyjski Mełgunow opisuje w książeczce „Krasnyj Terror w Rossiji" piekielne katusze, jakie przechodzić muszą ofiary katów rosyjskich przed śmiercią swoją.

W kijowskiem więzieniu była tak zwana chińska cela.

Torturowanego przywiązują do słupa lub ściany, następnie przymocowują do boku jednym końcem rurę żelazną, do której wsadzono szczura. Drugi otwór rury zamyka siatka druciana, żeby szczur nie umknął. Rurę od strony siatki zaczynają ogrzewać ogniem. Szczur oszalały ze strachu i bólu, stara się wydobyć przez ciało torturowanego, szarpiąc mu skórę i wnętrzności. Męczarnia trwa, póki ofiara nie umiera.

We więzieniu w Charkowie postępowano inaczej. Głowę badanego obwiązuje się szpagatem, między szpagat a głowę wsuwa się ćwiek. Przy pomocy kręcenia ćwieka szpagat coraz mocniej ściska głowę. Po pewnym czasie skóra razem z włosami oddziela się. Skalpowanie było specjalnością charkowskiej czeka. Tamże praktykowało się „zdejmowanie rękawiczek" (zdejmowanie skóry z ręki).

W częstem użyciu jest również t. zw. „piec".

Jest to głucha cela bez okien, mająca 3 kroki długości i 1 i pół szerokości. Do lochu tego spuszczają 18 osób, jest tak ciasno, że wszyscy jednocześnie stać nie mogą, jedni stoją, drudzy wiszą, oparci rękoma o plecy sąsiadów. Powietrze w celi takie, że lampa momentalnie gaśnie, zapałka nie zapala się. W tej celi trzymają więźnia 2—3 doby, nie dając pokarmu i nie wypuszczając ani na chwilę.

Tak zwane „zamrażanie" polega na spuszczeniu więźnia do głębokiej jamy. Więźnia rozebranego do naga polewa się następnie zimną lodowatą wodą. Sposób ten praktykuje się oczywiście tylko w zimie. Często się zdarza, że woda marznąc w powłokę lodową, skuwa więźnia, który umiera powolną i straszną śmiercią.

Tak znęcają się nad więźniami we więzieniach sowieckich. I Europa przygląda się tym katuszom, wymyślając jednocześnie rozmaite międzynarodowe konferencje dla ulżenia ludzkości.

Niech tylko w Polsce włos z głowy Żyda spadnie robi się wrzawa w całym świecie, tego, co Żydzi w Rosji wyrabiają, nikt nie widzi.

„Olbrzymimi krokami kroczymy ku końcowi".

„Local-Anzeiger" ogłasza pismo Kalinina, prezesa senatu rosyjskiego, czyli tak zwanego Wykonawczego Wszechrosyjskiego Komitetu, które wystosowane zostało do brata tegoż, żyjącego we Finlandji. Z niego to dowiadujemy się o beznadziejnem położeniu bolszewizmu w Rosji. Położenie chłopa w Rosji — powiada pismo — staje się z każdym dniem gorsze. Chłop zachowuje się w obec nas chłodno i wyczekująco, a chłopi mędrsi w ogóle nam już nie wierzą. Obecnie powrócili na wieś czerwoni gwardziści, którzy tam bolszewikami nie będą. Wieś jest właściwie mocniejszą od nas, a ta wieś nienawidzi nas. Tam żyje żywiołowa siła Rosji, ale zarazem żywiołowa nienawiść do nas. Wszystko idzie ku końcowi olbrzymimi krokami. Wy zagranicą tego tak nie widzicie, jak my. Jest ciężko, bardzo ciężko.

W Rosji bolszewizm bankrutuje, a tu rozmaici głupcy starają się go zaszczepiać.

Nienawiść do Amerykanów wzmaga się.

W Japonji panuje na Amerykanów straszne oburzenie z powodu prawa, zakazującego Japończykom wychodźtwa do Ameryki. Wszędzie tworzą się stowarzyszenia, nawołujące do bojkotu towarów amerykańskich. Kupcy wywieszają ogłoszenia, że nie sprzedają towarów amerykańskich. Lekarze nie chcą leczyć Amerykanów a misjonarzom amerykańskim wygrażają się listami.

Ciekawy stosunek komunistów do innych stronnictw w Bułgarji.

Z Bulgarji donoszą, że tam odbywały się świeżo wybory do rad miejskich, przyczem stronnictwa rządowe zdobyły znaczną większość. W samej stolicy bułgarskiej Sofji na 60 mandatów zjednoczenie demokratyczne zdobyło 32, różne partje mieszczańskie 5, ale komuniści zdobyli aż 16 radnych, dziwną to jest rzeczą, że właśnie w Bułgarji mała własność rolna szuka zbawienia w partji komunistycznej.

Przyszła polityka angielska.

Na piątkowem posiedzeniu angielskiej Izby gmin wystąpili dawniejsi ministrowie Edward Grey i Lloyd George za lepszą polityką spraw zagranicznych w obec angielskich kolonij zamorskich. Ministrowie skarzyli się na pewne macosze traktowanie swych posiadłości zamorskich, domagając się częstszego przyciągania przedstawicieli ich do wspólnych narad nad losami państwa brytańskiego. Przedewszystkiem brali rządowi za złe, że przy zawieraniu pokoju z Turcją w Lozannie nie było nikogo z dominiów angielskich. Macdonald przyznawał to i dał tego jest zapatrywania, ażeby utworzono osobną komisję z przedstawicieli państw angielskich, którąby była wyrazicielem wspólnych życzeń narodów angielskich i któraby ze rządem angielskim przygotowywała wspólne zjazdy rządów państw angielskich.

Całe Niemcy podminowane komunizmem.

Donosiliśmy o tem, co poseł Loebe w parlamencie niemieckim mówił o komunistach i o ich robocie. Wynikałoby z tego, że całe Niemcy są poprostu podruinowane komunizmem. Oto stwierdzono, że mają oni wszędzie we większych miastach niemieckich oddziały wojskowe, ćwiczone na sposób dawnych wojsk niemieckich. We wielu okręgach mają oni swe rozliczne składy broni. W samym Berlinie zorganizowali oni aż 44 takich magazynów. Najgorszą rzeczą jest to, że przekupywali i przekupują oni oficerów i żołnierzy niemieckich, od których wyłudzili tą drogą ogromne ilości broni. Przy jednej sposobności nabywają bowiem broń i podkopują moralność w żołnierzu. Za pomocą takich żołnierzy starają się oni o rozdmuchiwanie ducha rewolucyjnego w całem wojsku niemieckiem. Centrala komunistyczna miała wywołać powstanie najpierw w zachodnich Niemczech, a potem wywołać je w Meklemburgji.

Sprawy polskie

na podstawie otrzymanych telegramów.

Narady nad prawodawstwem szynkarskiem.

Komisje sejmowe skarbowa i zdrowia publicznego obradowały w środę nad ulepszeniem ustawy przeciw piciu wódki. Przedewszystkiem uchwalono, że odległość szynków od kościołów ma wynosić 100 mtr. Dawniej odległość ta wynosić miała w mieście 100, a na wsi 300 metrów. Czas trwania zakazu sprzedaży alkoholu ma trwać od 3 godz. południa w sobotę do 12 godz. w nocy w niedzielę. Postanowiono wprowadzić za to przymusowy zakaz sprzedaży wódki na tłumnych zebraniach, jak targi, odpust i t. d. Uchwalono, że sprzedający wódkę na kredyt traci raz na zawsze koncesję. Dochody z grzywień za przekraczanie przepisów mają być przeznaczone na fundusz walki z alkoholem, którym zarządzać będzie generalna dyrekcja służby zdrowia publicznego.

W sztambuch tym, którzy nam tu „kulturę przynoszą".

„Gazeta Poranna" w Warszawie wyraża swój podziw dla Poznania i Poznańczyków, ponieważ młodzież poznańska w przeciągu kilku miesięcy zebrała 14 tysięcy tomów książek dla szerzenia oświaty na Kresach Wschodnich, przyczem tak pisze: „Poznańskie jest dzielnicą, najwyżej stojącą ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej."

Nasi rodacy we Francji bronią nas.

Naszymi rodakami na obczyźnie powinniśmy zajmować się coraz to więcej, ponieważ się pokazuje, że oni mogą być pożyteczni pod każdym względem. Naprzykład nasi rodacy we Francji organizują się coraz to sprawniej i w tych organizacjach wcale zgrabnie biorą się do rzeczy. Oto świeżo nam doniósł telegram, że w kilku miejscach Polacy we Francji na publicznych gromadnych wiecach zaprotestowali energicznie przeciw tym Francuzom, którzy nadstawiają ucha naszym skrajnym lewicowcom i bryzgają błotem na Polskę, że rzekomo dręczy po więzieniach mniejszościowców i niewygodnych sobie politycznie ludzi i że obchodzi się w niesprawiedliwy sposób z mniejszościami. Polacy na publicznych wiecach zaprotestowali energicznie przeciwko takiemu zniesławianiu imienia polskiego.

Pokazuje się, że im więcej władze nasze opiekować się będą rodakami na obczyźnie, tem większą z nich pociechę mieć będą.

Zabezpieszanie bezrobotnych.

W sejmowej komisji ochrony pracy naradzano się w dalszym ciągu nad zabezpieczeniem bezrobotnych. Chodzi tu o narady nad poprawkawi, poczynionemi przez Senat. Przyjęto pomiędzy innemi poprawkę, że skarb państwa ma dokładać do funduszu ubezpieczeniowego 50 procent. Pracodawcy, wstrzymujący bez należytego powodu ruch zakładów lub ograniczający liczbę robotników więcej niż o 10 procent, lub wstrzymujący prace dłużej niż 2 tygodnie, winni opłacać nadal całą składkę do powyższego zabezpieczenia przez dalsze trzy miesiące.

Bractwo rozbrojeniowe wzajemnej pomocy.

We Warszawie odbyło się zebranie zwolenników tak zwanej unji międzyparlamentarnej pod przewodnictwem senatora Buzka. Oto ową unję zamierza utworzyć Liga Narodów i agituje zatem, ażeby w poszczególnych krajach zjednać sobie jak największą liczbę zwolenników, by tem łatwiej projekt ten doszedł do skutku. Przedewszystkiem Anglja i Francja popierają ogromnie ten projekt a zasadza się on tem, że wszystkie państwa europejskie, którym zależy szczerze na rozbrojeniu i na wzajemnem popieraniu się w razie napaści drugiego, mają utworzyć rodzaj wojennego bractwa wzajemnej pomocy, któreby dało wojskową pomoc na wypadek napaści jakiegoś narodu, czy to Niemiec czy Rosji. Państwa byłyby w ten sposób wzajemnie zabezpieczone i mogłyby się równocześnie rozbrajać

Wiadomości kościelne.

Diecezja chełmińska.

Kurs wakacyjny dla księży katechetów

odbędzie się od 8 do 24 lipca rb. w Lublinie. Księża, chcący w nim udział brać, winni się do 25 czerwca zgłosić do Naczelnego Wizytatora Nauki Religji, ks. Cieplińskiego — Warszawa, ul. Bagatela 12. Mieszkania dla słuchaczów będą przygotowane. Każdy winien zabrać kołdrę, poduszkę, prześcieradło i ręcznik. Bliższych informacyj w sprawie mieszkań i utrzymania udziela Ks. Dyr. Gostyński — Lublin, ulica Ogrodowa 10. Program szczegółowy kursu przesyła na życzenie Ks. Kirstein — Chojnice (Pomorze).

Wielki pożar w Lipnicy.

Borzyszkowy. W pierwsze święto Zielonych Świąt w czasie gdy mieszkańcy wioski Lipnicy w powiecie chojnickim wszyscy z wyjątkiem trzech mężczyzn znajdowali się na nabożeństwie w kościele parafjalnym w Borzyszkowach, powstał w tejże wiosce ogień, wzniecony przez dzieci w nieobecności rodziców, któremu padły ofiarą z wszelkiemi maszynami rolniczemi, ze zbożem a nawet częściowo także z żywym inwentarzem następujące zagrody gospodarcze:

1) Zabudowania gospodarza Leona Piechowskiego,
2) Zabudowania gospodarza Maksymiljana Literskiego,
3) Zabudowania gospodarza i sołtysa Wincentego Pluto-Prądzyńskiego,
4) Zabudowania gospodarza Augustyna Kalinowskiego,
5) Zabudowania gospodarza Józefa Borzyszkowskiego,
6) Zabudowania wdowy Anny Wrońskiej,
7) Zabudowania gospodarza Feliksa Labuna,

Ocalały jedynie domy mieszkalne Feliksa Labuna, Józefa Borzyszkowskiego i Augustyna Kalinowskiego.

Wszyscy pogrzelcy byli ubezpieczeni od ognia, lecz w stosunku do dzisiejszego stanu marki polskiej bardzo nisko.

Zwracam się z gorącą prośbą do wszystkich serc miłosiernych, by nieszczęśliwym „pogrzelcom" pospieszyli z pomocą.

Wszelkie datki bądźto w naturaljach, bądźto w pieniądzach można nadesłać albo wprost na ręce wymienionych pogorzelców albo do wydawnictwa Dziennika Pomorskiego. Datki pieniężne przyjmuje na ten cel także niżej podpisany na swoje konto czekowe przy P. K. O. w Poznaniu Nr. 205.950.

Ks. Leon Tychnowski, Proboszcz Borzyszkowy,
p. Lipnica, powiat Chojnice

Kronika miejscowa.

CHOJNICE, dnia 14 czerwca 1924 r.

— **Następujący** uczniowie przy tutejszem gimnazjum klasycznem złożyli w dniu 13 czerwca br. egzamin dojrzałości: Bembnista Bronisław z Niemiec, Dzięgielewski Konrad z Chojnic, Goebel Bernard z Brus, Grabański Józef ze Strugi pow. Chojnice, Halpern Marjan z Torunia, Kałduński Alojzy i Konitzer Paweł z Czerska, Landsberg Józef z Kamionki pow. Chojnice, Maliński Maksymiljan z Koślinki pod Tucholą, Wielewski Władysław z Rolbika pow. Chojnice. Z egzaminu ustnego zwolniono Kałduńskiego i Malińskiego. Komisji egzaminacyjnej przewodniczył p. dr. Ryniewicz z Torunia.

— **Pan Jan Tomczyk** donosi nam, że we wiadomości o jego zasądzeniu należało podać, że kara została zniesiona amnestją.

— **Tow. Powstańców i Wojaków.** Nadeszły czapki, odebrać je można u druha Dziarnowskiego przy ul. Cegielnianej. Druhowie, chcący brać udział w niedzielnem poświęceniu sztandaru we Wałdowie, winni się zebrać do rannego pociągu do Sępólna na dworcu tut.

— **Wielki proces.** Dziś w sobotę toczył się przed tutejszą Izbą karną proces przeciw dyrektorowi Zakładu Poprawczego p. Czabańskiemu o poszkodowanie Skarbu Państwa. Chodzi tam o masło, sprzedane czasu swego i o rozmaite inne sprzedaże ze szkodą dla Skarbu Państwa. Sprawa ciągnie się już od roku.

— **Samobójstwo**. W miejscowym zakładzie poprawczym zaszedł obecnie drugi wypadek samobójstwa. Oto 71 letni Klemens Trzosalski już kilkakrotnie targał się na swoje życie, ale zdołano zawsze temu zapobiedz. W ostatnią sobotę, rano wydostawszy się na chwilę z pod nadzoru, zabrał pasek innemu towarzyszowi i poszedłszy do ustępu powiesił się. Trzosalski jak się dowiadujemy cierpiał w ostatnim czasie na przygnębienie duchowe, widocznie sprzykrzyło mu się szare jego życie, które wiódł cały wiek ludzki.

— **Żyd międzynarodowy** Konrad Fleischer, obywatel rumuński okupuje się w Polsce na samej granicy. Nabył on bowiem w drodze kupna przeszło 3000 morgową majętność Cicholewy pod Konarzynami od dawniejszego właściciela p. Pawła Schulza. Bliższe szczegóły, które nas doszły, podamy w przyszłym numerze.

Kronika prowincjonalna.

Tuchola. Znany pomorski niemiecki poseł Daczko wniósł znowu w Sejmie interpelację przeciwko rzekomemu upośledzaniu dzieci niemieckich na Pomorzu. W swej interpelacji powiada, że w Bagienicy 20, we Wielkiej Kłoni 24 a w Małej Kłoni 12 luterskich dzieci nie pobiera religji, chociaż naprzykład w Małej Kłoni jest jedna klasa szkólna do rozporządzenia. Stawił zatem do ministra oświaty zapytanie, czy się postara o to, ażeby dzieci naukę pobierały.

Krucyfiks w kościołku św. Salwatora w Krakowie.

W Krakowie na Zwierzyńcu, w miejscu kędy się droga skręca ku wzgórzom Sikornika, na których stoi mogiła Kościuszki, po prawej stronie stoi niewielki kościołek św. Salwatora albo Przemienienia Pańskiego. Kościołek ten przez Piotra Dunina naprzód zbudowany, a później za staraniem ksieni zwierzynickiej Doroty Kąckiej z gruntu przemurowany, oprócz kamiennej ambony, od zewnątrz wmurowanej, z której jeszcze święty Wojciech miał do ludu przemawiać, ma jeszcze w wnętrzu swojem drugą rzecz godną uwagi. Jestto niezbyt wielki obraz, na lewej ścianie zawieszony, grubego pędzla i żadnej dla malarza wartości nie mający, ale ważny dla serc wierzących, bo doń cudowne a piękne przywiązane jest podanie. Przedstawia on Pana Jezusa wiszącego na krzyżu, ale dziwnym obyczajem ubranego w długą niebieską suknię, w złociste trzewiki i także na głowie koronę. U spodu obrazu klęczy jakiś skrzypek, patrzy miłosiernie do góry i rozpiętemu na krzyżu Zbawicielowi przygrywa z całej duszy.

Otóż jak powiadają, w kościele tym był niegdyś krucyfiks przysłany z Morawy pierwszemu jeszcze księciu polskiemu, co wiarę chrześcijańską przyjął. Ów tedy książę, chcąc wielkie swoje nabożeństwo ku Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi jawnie okazać, włożył na ów krucyfiks kosztowną suknię, głowę Ukrzyżowanego ozdobił złotą koroną misternej roboty, a na nogi jego wdział złote pantofle, drogiemi perłami szyte.

W niemało lat potem mieszkał był na Zwierzyńcu ubogi, ale to bardzo ubogi skrzypek, a na domiar nędzy, liczną obarczony rodziną. Całą jego pociechą i ucieczką był kościół świętego Salwatora, w którym ile razy mógł rad przebywał, i szczególniej gorąco modlił się przed owym krucyfiksem o połepszenie losu a przynajmniej o wytrwanie w nieszczęściu — a chwaląc Pana Boga jak umiał najlepiej, nieraz po całych godzinach przed ową pasyą na cześć i chwałę Zbawiciela na skrzypcach swoich wygrywał.

Pewnego razu, bardziej niż kiedykolwiek przyciśniony biedą, uciekł nieborak według swego zwyczaju do kościoła a uklęknąwszy pobożnie przed owym krucyfiksem, począł serdecznie wygrywać i skarżyć się przed nim głosem swych skrzyców, ale to tak żałośnie, że każdemu kto go słyszał, serce się z żalu krajało.

Długo już tak grał zatopiony w swojem nabożeństwie, gdy w tem, o cudo! Chrystus na krzyżu poruszył nogą, i przed modlącego się złocisty pantofel rzucił. — Nieposiadający się z radości skrzypek, gdy z pierwszego wrażenia ochłonął, uznał w tem zdarzeniu wyraźne zrządzenie Boże, i podziękowawszy za tyle łaski, której się nie czuł godnym, ów pantofel, jako znieograniczonej dobroci Boskiej sobie ofiarowany, jako własność swoją do domu zabrał.

Niedługo jednak trwała jego radość i jego rodziny. Gdy albowiem pantofel chciał spieniężyć, poznano niebawem zkąd tenże pochodził, ujęto skrzypka i mimo wszelkich tłumaczeń wtrącono go do więzienia a wkrótce jako świętokradzcę na śmierć osądzono.

Gdy tedy dzień oznaczony wyrokiem nadszedł i już go na stracenie miano prowadzić, uprosił sobie jako ostatnią łaskę, iż mu pod strażą pozwolono iść do kościoła św. Salwatora i jeszcze się raz przed owym krucyfiksem pomodlić. Skoro więc począł się naprzód modlić z wielką gorącością, a następnie na skrzypcach, które mu nieodstępnie towarzyszyły, grać jeszcze rzewniej i żałośliwiej niż wówczas, kiedy się Pan nad nim zlitował — w obec tłumnie zgromadzonego na to widowisko ludu, poruszył się znów Chrystus w ołtarzu i w oczach wszystkich ów pantofel skrzypkowi odebrany i sobie włożony, powtórnie z nogi mu zrzucił.

Oniemiał tłum z podziwienia i z przestrachu — uznano powszechnie rzeczywistość cudu, uwolniono skrzypka nietylko od śmierci, ale od wszelkiego zarzutu, i za znaczną kwotę ów pantofel od niego odkupiony, napowrót na najświętszą nogę z uszanowaniem i czcią włożono.

Ofiarowana skrzypkowi suma stanęła mu za niewielką wprawdzie, ale jak dla niego, co przywykł do biedy, dostateczną fortunę, z której on i żona mogli żyć przyzwoicie i dzieci swoje w cnocie i pobożności na pożytek Bogu i ludziom wychować.

Kilka przykładów na miesiąc czerwiec.

Słowa przemijają,
Przykłady pociągają.

Miesiąc czerwiec poświęcony szczególniejszej czci Najświętszego Serca Jezusowego. Wielką cześć oddamy Boskiemu Sercu częstem słuchaniem Mszy św. Oto kilka przykładów, które w tym przedewszystkiem miesiącu się przydać mogą, a pobożność naszą rozbudzić i ożywić.

Angielski król, Henryk III, był codziennie na trzech Mszach świętych obecnym. Gdy mu ktoś zwrócił na to uwagę, że lepiej jest bywać częściej na kazaniu, aniżeli na Mszy świętej odpowiedział:

— Wolę ja przyjaciela mego widzieć, aniżeli o nim tylko słyszeć.

Św. Jadwiga Polska słuchała każdego dnia wszystkich Mszy św., jakie odprawiano w jej kaplicy domowej.

Błogosławiony Antonio Stronkonia z zakonu świętego Franciszka, służył zawsze do tylu Mszy świętych do ilu tylko mógł służyć. Kiedy starość nie pozwalała mu już na spełnianie tego obowiązku, chodził jeszcze do sali modlitewnej, aby Mszy świętej słuchać. Zapytano go, czemu, będąc już zniedołężniałym prawie starcem, nie pozostaje swej w celi, odpowiedział:

— Gdybyście wiedzieli, jakie łaski spływają ze Mszy św. na duszę, padlibyście ze zdziwienia na kolana.

Miesiąc czerwiec jest także miesiącem częstej Komunji św., kto jednak chce ją godnie i korzystnie dla duszy przyjąć, musi duszę przez spowiedź oczyścić. Francuski lekarz, Tyssot, protestant opowiada, że we zwano go raz do ciężko chorej młodej kobiety, która wpadła w rozpacz, gdy jej powiedziano, że niema już dla niej prawie ratunku i że pewnie przyjdzie jej umrzeć. Lekarz protestant, zawezwał wówczas do chorej katolickiego kapłana i prosił go, aby on się duszą umierającej katoliczki zaopiekował. Chora wyspowiadała się, a gdy lekarz nazajutrz ją odwiedził, niemógł jej poznać, tak była spokojną i pogodzoną z wolą Bożą. Lekarz ów opowiadał często to ciekawe zdarzenie i dodawał zawsze:

— Ani mi przez myśl nie przeszło, że tak wielką jest potęga katolickiej spowiedzi.

Jak w Polsce karano potwarców?

Obmowy, plotkarstwa, oszczerstwa wiele złego są zdolne uczynić. Bywają ludzie, którzy nie umieją prawie mówić, aby kogokolwiek nie podać w podejrzenie, brzebąkując niby serjo, niby półżartem, a podsuwając domysły szkodę bliźniemu przynoszące.

W Polsce karano potwarców, rzucających podejrzenia, a których prawdziwości udowodnić nie mogli, bardzo ciężko.

Przykład tego daje nam wyrok za czasów Władysława Jagiełły.

Wiadomo nam z historji, że królowa Jadwiga uczyniła wielką ofiarę, biorąc sobie za męża Władysława Jagiełłę; a uczyniła to z miłości chrześcijańskiej, bo przez zaślubiny Jagiełły on sam, a z nim Litwa cała przyjęła chrześcijaństwo. Litwa złączyła się z Polską, a Krzyżacy stracili pozory do dalszego napadania na Litwę; połączone zaś kraje łatwiejszy im opór dać mogły. Serce Jadwigi skłaniało się do Wilhelma austrjackiego, ale poczucie wielkiego zadania, jakie miała spełnić, nakazało jej Wilhelma zapomnieć. Królowa ta, serca czułego dla biednych, za świętą jest uważana. W ostatnich czasach czyniono w Rzymie starania o uznanie jej za świętą. Mimo cnót wielkich, jakiemi może żadna królowa tak nie zajaśniała jak Jadwiga, znalazł się człowiek, który chcąc się wkraść w łaskę króla Jagiełły, rzucił na nią podejrzenie, że sprzyja Wilhelmowi i łamie wiarę małżeńską. Jagiełło, pół poganin jeszcze, podejrzliwy, uwierzył oszczercy. Był nim Gniewosz z Dalewic, podkomorzy krakowski, pochlebca królewski. Za królową ujęli się rycerze i powałoli Gniewosza przed sąd; a że nie mógł twierdzeń swych udowodnić, kazano mu wejść pod ławę i psim głosem potwarz odszczekać.

Odszczekiwanie odbywało się w ten sposób, że oszczerca musiał wejść pod ławę, szczeknąć trzy razy jak pies, potem odwołać psim głosem potwarz i dodać na zakończenie: „Kłamałem jak pies!“ Potem z pod ławy wyłaził i uciekał z sali, aby uniknąć batów i kopniaków. Ławę do odszczekiwania urządzano czasami podobną do psiej budy, do której wejście zasłonięto szmatą płótna. Kiedy płótno odsłonięto, skazaniec wychylał głowę i szczekał.

Historyk K. W. Wójcicki pisze, że odszczekiwanie był to zwyczaj prawny w starożytnej Polsce i że Statut litewski stanowił także karę odszczekiwania — gdyby kto komu zarzucił bękarctwo, a nie mógł tego dowieść.

Surowe to były wyroki, ale bodaj czy nie najwłaściwsze, bo jakaż to kara dla oszczercy grzywna? Jeśli jest bogaty, z chęcią zapłaci, a co dokuczył, to dokuczył.

Gdyby dziś kazano oszczerstwa odszczekiwać, mniej byłoby nieszczęścia wśród rodzin spowodowanego obmową, potwarzą i t. d.

Polski sztandar.

Nasz sztandar biały i czerwony,
Na krwawym polu biały ptak —
Na dwie te barwy rozłożony
Odwieczny polskiej ziemi znak.

Białością puchu błyszczą chaty,
Jak śnięgi białe — wiewy dusz —
W stal twardą polski lud bogaty,
W stal krwawą, pośród wrogich burz.

Dziewczęta polskie — białolice —
Na białej twarzy — listki róż —
Obszewki kraśne na spodnice,
Z liljami maki razem złóż.

Młódź polska — kraśne ma rabaty,
U czapki kitka z białych piór —
Szaleńcy. Pędzą na armaty,
Co ziały ogniem z głodnych rur.

W obłoku białym stają działa,
Czerwony rabat — szabli zgrzyt —
W popłochu podłym mknie nawała,
Nad Białym Orłem — zorzy świt.

I tak nam płyną dnie i noce.
To błyski słońca — to krwi chrzest —
Lecz sztandar z Orłem się trzepoce,
Gdyż Polska była — będzie — jest.

Nasz sztandar biały i czerwony,
Na krwawym polu biały ptak —
Upadły moce — znikły trony —
Lśnić będzie wiecznie Polski znak.

Krępujące przesądy.

Niema prawie człowieka, który nie ulegałby pewnym przesądom. Jeden jest nieszczęśliwy, gdy przypadkiem straci lustro ze ściany, inny, gdy rozsypie sól z solniczki, ktoś trzeci, gdy lewą nogą wstanie rano z łóżka.

Przysłowiowa trzynastka należy do tych cyfr nieszczęśliwych, które usunięte są prawie ze wszystkich hoteli, a nawet na wielkich parowcach nie spotyka się pokoju ani też kajuty oznaczonej tą cyfrą. Cyfra ta pochodzi stąd, iż podczas ostatniej wieczerzy Chrystusa, razem z Judaszem brało w niej udział osób trzynaście.

Jednym z przesądów jest także dzień poniedziałkowy lub piątkowy uważany za dzień nieszczęśliwy. Pewni ludzie uważają te same dni za szczęśliwe, gdy inni boją się rozpoczynać jakąś większą pracę i wolą ją odroczyć do wtorku.

Nawet tak niewinny przesąd jak rozsypanie soli z solniczki pochodzi jeszcze z czasów wieczerzy pańskiej, ponieważ na słynnym obrazie włoskiego malarza Leonarda Vinci widać Judasza w chwili, gdy rozsypuje na stole sól.

Jednym z najkomiczniejszych przesądów jest przekonanie, że nieszczęście przynosi otworzenie parasola w sieni mieszkania przed wyjściem na ulicę. Przesąd ten pochodzi stąd, że aż do średniowiecza przywilej noszenia parasola posiadali jedynie królowie i wysoka szlachta, tak że po dzisiejszy dzień król Siamski nosi tytuł „Pana dziesięciu pałaców i parasoli“.

Otóż dawniej było ostro zakazane otwieranie parasola w sieniach, ponieważ było to przywilejem pewnych stanów, a wszyscy inni śmiertelnicy, którzy sobie na taką swobodę pozwolili, w razie pochwycenia ich na gorącym uczynku, byli ostro karani. A zatem dla wielu ludzi otwarcie przedwczesne parasola było rzeczywiście niebezpiecznem i tu tkwi sedno dzisiejszych przesądów.

Wielu ludzi uważa za nieszczęście, jeżeli w przejściu przebiegnie im drogę kot. Ten przesąd pochodzi jeszcze z czasów egipskich. Egipcjanie otaczali koty czcią religijną tak, że często wśród mumji spotyka się zasuszone koty.

Panuje przesąd, iż małżeństwa zawarte w czerwcu nie są szczęśliwe. I ten przesąd pochodzi z bardzo dawnych, bo greckich czasów. Ponieważ bogini Junonie poświęcony był miesiąc czerwiec, wiec już w starożytności wstrzymywano się w tym miesiącu od związków małżeńskich.

Znalezienie podkowy jest uważane za moment w życiu bardzo szczęśliwy. Przesąd zaś ten pochodzi jeszcze z czasów druidów, kiedy znalezienie podkowy rączego rumaka było związane z przekonaniem, iż dokoła osoby znalazcy tworzy się święte koło. Z tak niewinnych zawiązków powstały śmieszne przesądy, którym hołdują najczęściej ludzie najbardziej „wolni od przesądów“.

Wśród ludożerców.

Jakkolwiek mogłoby się to wydawać nieprawdopodobnem, istnieją jeszcze na świecie okolice niedotknięte cywilizacją i zamieszkałe przez dzikich, łakomych na ludzkie mięso. Na dalekich morzach południowych, w odległości jakich stu mil od wysp Hebrydzkich mieszkają ludożercy, przynajmniej tak twierdzi dwoje podróżników amerykańskich, pan i pani Martin Johnson, którzy zwiedzili te okolice, dla zbadania zwyczajów krajowców

Wyjechawszy z San Francisco udali się oni najprzód na wyspę Vao w Australji. Statkiem okrętem pojechali do Tawernaru-Baj, zamieszkałego przez plemię „Big Numbers“.

Zatrzymali się na wyspie Santo, gdzie spotkali Pigmojów, ruszyli do Melekula, a pierwszymi krajowcami, których tam spotkali, byli dzicy ludożercy, znani pod nazwą „polujących na skalpy“. Podróżni nie podają szczegółów, w jaki sposób udało się im pozyskać łaski Rambiego, szefa plemienia Big-Numbers. Dość że nie tylko nie zjadł ich, ale pozwolił im dokonać zdjęć kinematograficznych.

W tym momencie zjawił się najwyższy władca dzikich Nagapate. Dzień ten był zdaje się wyjątkowo szczęśliwy, bowiem i Nagapate wykazał doskonały humor i odpowiadał na wszelkie pytania, jakie mu postawiono.

Ośmieleni takim przyjęciem podróżni, uzbrojeni zresztą od stóp do głowy, zdecydowali się zapuścić

w głąb kraju i dotarli aż do stolicy kannibalów. Władca oczekiwał ich przed swoim pałacem i przyjął ich z wielkimi honorami, powodowany jednak starym nałogiem obmacał skrupulatnie ramiona Amerykanina, jakgdyby chcąc się przekonać, o ile ciało białego człowieka różni się od czarnego.

P. Johnson postanowił pokazać dzikim swój kinematograf. Nagapate i jego ministrowie oglądali z nietajoną ciekawością aparat, a kiedy nadszedł wieczór i rozpoczęło się przedstawienie, zachwyt dzikich nie miał granic.

Pani Johnson zajęła miejsce obok władcy, ludzie biali należący do ekspedycji stali w pobliżu, aby w danym razie hamować niepożądane objawy radości. Nagapate zdumiony, ale i nieco przestraszony, nie mógł ożywiście zrozumieć jak się to dzieje, że obrazy wchodzą na płótno i znikają z niego.

Następny dzień był jednak mniej pomyślny. Nad ranem już białych obudziły jakieś podejrzane odgłosy, pozrywali się więc szybko ze swych legowisk i postanowili natychmiast wracać na statek. Po drodze napotkali dzikich uzbrojonych, a gdy doszli do morza, wybrzeże było strzeżone. Przedostali się jednak szczęśliwie na statek, który raz jeszcze opuścili, aby dzikim podarować tytoń. Wzamian za to otrzymali zaproszenie na posiłek. Nagapate złożył im jeszcze wizytę na statku, uzbrojony w parasolkę, którą mu ofiarowała Amerykanka, poczem biali ruszyli w dalszą podróż.

Wylądowawszy w odległości jakich 40 mil za puścili się w gęste lasy, wśród których z trudnością torowali sobie drogę. Natrafili przytem na plemię ludzi - małp, żyjących na wysokich gałęziach drzew bananowych. Stworzenia te na widok nieznanych ludzi umknęły z nieprawdopodobną szybkością.

W końcu dotarli do kraju „polujących na skalpy". Pierwszy myśliwy, którego spotkali, miał za jedyne towarzystwo — mumję. Było to czoło przyjaciela, którego zabił, obecnie chciał odpokutować za swój czyn, grając zmarłemu na jakimś instrumencie.

Podróżnym udało się odfotografować wielką chatę, ozdobioną zeschniętemi głowami ludzkiemi. Głowy te zawieszone były pod powałem chaty, której ściany podpierały liczne mumje. Wśród krajowców jest człowiek specjalista od „przyrządzania" głów. Maryn uje on je w soli, następnie suszy i wędzi.

Po krótkim pobycie wśród dzikich, odważni podróżni powrócili do Ameryki. Z podróży swojej przywieźli szereg zdjęć, które teraz pokazywane są w jednym z kinematografów paryskich.

O świętych Pustelnikach w Kazimierzu.

Niedaleko Konina w puszczy kazimirskiej żyło dawnemi czasy pięciu pustelników, wszyscy pono bracia: Jan, Mateusz, Izaak, Krystyn i Barnabasz. Najstarszy wiekiem i najświątobliwszy Barnabasz był ich przełożonym. Mieszkając pospołu w osobnych domkach, które sobie własnemi rękami w kniei wystawili, prowadzili ostry i pracowity żywot, karczując dziką knieję i zamieniając ją na ogród. Najusilniej jednak pracowali nad zbudowaniem kościoła, czego pono nie dokazali za żywota, bo ich śmierć męczeńska w tej pracy zaskoczyła; nagromadzili jednak huk polnych kamieni, które gładko obrabiali w kostkę. Z nich po ich zgonie wystawiono wspaniały kościół, jakim jest kazimierska fara. A choć tych kamieni na gmach cały dzisiejszego wspaniałego kościoła nie stało, jest ich przecie dosyć w murze pomiędzy cegłą, a wszystkie jednako pracowitą ręką świętych pustelników ociosane. Bylić też to święci ludzie, robotni jak chłop polski, a skromni w jadle i napoju. Przez długi czas żyli jeno korzonkami i kąskiem warzywa, które w swych ogródkach sadzili. Mięsa ani ryby nie zasmakowali nigdy; bo mięsa ślubowali nigdy nie jeść, a ryb, których w tych okolicach po jeziorach nie brak, nie mieli czem ułowić. Ale Bóg litościwy chcąc ich siły przy ciężkiej pracy pokrzepić, taki cud sprawił.

Zarzyło się, że temi stronami szedł pewien rzeźnik z Gniezna, niosąc kawał mięsa dla swego rodzonego brata, co tam gdzieś za borem mieszkał. A kiedy tu około południa nadszedłszy, ujrzał biednych pięciu pustelników, lichą strawę z korzonków pożywających, ulitował się ich chudoby; a był chrześcijaninem i bogobojnym człowiekiem, i chciał im to dać, co niósł dla brata. Ale że pustelnicy daru jego przyjąć nie mogli, z dowodu że mięsa wcale nie jedli, rzeźnik jeszcze bardziej litować się począł i szczerze żałował, że nie jest rybakiem, bo wtedy niósłby za pewne rybę dla brata i mógłby nią zgłodniałych pustelników pokrzepić. Co ze szczerze mówił, Pan Bóg wszechmocny oczywiście pokazał, bo naraz owo mięso w rybę wielką i piękną przemienił. Zdumieli się wszyscy niepomału, a poczciwy rzeźnik upadłszy na kolana, dziękował Panu Bogu za to, że go wysłuchać raczył, i oddał rybę Barnabie, który ją pobłogosławił wszy i odciąwszy głowę sprawił i upieczoną spożył razem z towarzyszami i owym rzeźnikiem, modląc się do Pana; głowę zaś wpuścił do studzienki, którą był przy swej pustelni, bo mu tak głos boży w jego sercu rozkazał. Owoż nazajutrz, kiedy się pono o tej samej koło południa zeszli na obiad, po odprawionych modlitwach poszedł Barnaba z natchnienia boskiego do owej studzienki i ku zadziwieniu wszystkich złowił w niej rybę w całości taką, jaką ją wczoraj z rąk rzeźnika odebrał. Odciąwszy znowu głowę, rybę upieczoną spożył z braćmi, a głowę do studzienki na odrośnięcie zapuścił. A tak ten cud co dzień się powtarzał i żywił biednych pustelników; a choć to cud niepojęty, to i moc boska wielka i niepojęta, a jego łaska nieustająca nigdy nie wysycha. Wszakże i zgorszenia przyjść muszą, jak Chrystus Pan uczy. Owoż tedy zdarzyło się, że w parę lat później Bolesław Chrobry w te strony zajechał na łowy, a bobrując po puszczy, dotarł do miejsca wykarczowanego, gdzie było trochę uprawnej ziemi i kilka małych domków. Poznał wtedy owych pustelników, o których pierwej nigdy nie słyszał; dziwił się ich świątobliwemu życiu i niezmordowanej pracowitości w ociosywaniu kamieni na przybytek chwały bożej, a widząc zarazem ich ubóstwo i nędzę, chciał im dopomódz i po królewsku łaskę swojąą okazać. Oddał im przeto wszystko złoto i srebro, jakie miał przy sobie, tak znać uważając jako człowiek światowy, że całem szczęściem na świecie jest ta mamona mizerna, a nie wiedział zasię, że owi pustelnicy na ubóstwo ślubowali Bogu. Oni mu też tego nie rzekli, czy to bojąc się urazić tak potężnego króla, czy też może złe ich skusiło, boćto i na Świętych przychodzą pokusy i nie zawsze im się oprzeć zdołają. Dość, że skarby przyjęli; a patrzeli na to dworzanie królewscy i zazdroszcząc im tak wielkich bogactw, szeptali do siebie, żeby lepiej tych skarbów na dworze użyć potrafili, jak owi pustelnicy na puszczy. Gdy król odjechał, a obiadowa godzina nadeszła, czterej bracia wedle zwyczaju zebrali się u najstarszego Barnaby, który na ustroniu zamieszkały, o tem co zaszło nie wiedział i po staremu odmówiwszy modlitwy, poszedł łowić rybę w studzience. Aliści tym razem ułowił jeno głowę niedorośniętą, a spojrzawszy na zmieszanych i zawstydzonych braci, rzekł zasmucony: Bracia, zgrzeszyliście! Oni też przyznali się zaraz do winy i widząc oczywisty gniew boży, ciężkiemi pokutami przebłagać go postanowili. Barnaba zaś, zabrawszy owe nieszczęsne skarby, udał się z niemi do Gosławic, gdzie król naonczas z łowów zwykł wypoczywać, aby je wrócić królowi. Tu czekał na niego do nocy, a uzyskawszy wreszcie posłuchanie, rzekł w pokorze: „Królu miłościwy! jestem Barnaba pustelnik i najstarszy brat tych czterech, których dzisiaj przez niewiadomość pokusiłeś do grzechu. Ślubowaliśmy na ubóstwo, a oni od ciebie złoto przyjęli; dałeś im skarb tego świata, a pozbawiłeś nas skarbu niebieskiego, łaski nieustającej. Odbierz, królu, co twego, a przyczyń się za nami modlitwą do Boga, aby nam odpuścił ten ciężki grzech i powrócił spokojność sumienia i zbawienie wieczne". Król zdumiony świątobliwością Barnaby, czuł to sam u siebie, że źle zrobił, kusząc światową mamoną święte ubóstwo; ale jako był dumny z natury i ze stanu swego, nie chciał się przyznać do winy i mówił, że owo złoto zostawił gwoli rychlejszego wybudowania kościoła, w którymby niezadługo chciał widzieć odprawioną chwałę boską. Aliści miasto odpowiedzi, począł tu Barnaba gorzko płakać; czem król zdziwiony, zapytał go o przyczynę tej niezwykłej żałości; a Barnaba rzekł: „Płaczę mój królu nad straszną choć sprawiedliwą karą, jaką Bóg w tej oto chwili braciom moim za ich przewinienie wymierza." I tu duchem proroczym natchniony objawił królowi, że dworzanie jego widząc pustelnikom pozostawione bogactwa, uniesieni chciwością, śpiących nocną porą napadli, a nie mogąc znaleźć owych skarbów, rozumieli, że muszą być gdzieś w ziemi zakopane, i srogiemi męczarniami chcieli wymódz na pustelnikach ich odkrycie. Co gdy nic nie pomagało, przez nieludzką zemstę, czy też z obawy aby poznanych nie doniesiono królowi, wszystkich braci okrutnie pomordowali. „Widzę tę krew męczeńską, wołał żałośnie w uniesieniu Barnaba; w tej chwili dokonywają zbrodni, a ostatni i najmilszy brat mój Mateusz pada pod toporem zabójców. Ale Bóg sprawiedliwy nie dopuści im ucieczki, którą się chcą ocalić". Król usłyszawszy to, wysłał niezwłocznie łuczników celem schwytania morderców. I wnet ukaz ła się wielka światłość, wiodąca ich ku miejscu dokonanej zbrodni. Była to łuna, bijąca od podpalonych chat przez zabójców, którzy rozum straciwszy, jak gdyby ślepotą rażeni, koło owego pożaru jak błędni biegali, albowiem Pan Bóg takie omamienie na nich zesłał, że nie wiedzieli, dokąd uciekać, i niebawem wszyscy się w ręce pogoni dostali. Tej jeszcze nocy stawiono ich powiązanych przed królem, który w pierwszej zapalczywości chciał wszystkich okrutną śmiercią wytracić; ale Barnaba wstawił się za nimi i jako prawy chrześcianin prosił o litość nad nieprzyjaciółmi; czego jednak król, będąc twardej woli, wysłuchać nie chciał. Wtedy Barnaba widząc, że u ziemskiego mocarza politowania nie znajdzie, upadł na kolana i gorąco się modlił do Boga, aby nie dozwolił zatraty tylu dusz grzesznych, które się pokutą i skruchą obmyć jeszcze mogą z grzechowej zmazy; a modlił się tak gorąco, że go Bóg wysłuchał i nowy cud pokazał; bo oto naraz opadły okowy z rąk winowajców! co gdy zdumiony król ujrzał, poznał w tem wszechmocny palec boży i przeciw jego wyrokom dłużej serca zatwardzać nie chcąc, oddał Barnabie zbrodniarzy, którzy w nim wybawcę swego od śmierci i świętego widząc, poprzysięgli go odtąd nigdy nie odstępować. Jakoż udali się z nim na puszczę i ciężkiemi pokutami starali się przebłagać sprawiedliwość boską.

Figliki.

Nagrobek marce.

Tu leży nasza ukochana marka,
Łajdak, kto na jej śmierć ciężko nie sarka.
Ona, gdy Polski byt strasznie był chory,
Wszystkim nam złotem napełniła wory,
Przemysł i handel, w Kaliszu, czy Jaśle,
Wszędzie tył przy niej, niczym pączek w maśle.
Dziś, gdy jej niema, serce nam się kraje.
O czem donoszą nieszczęśni Szachraje.

Czemu Polsce kto chce grozi I zapędza ją w róg kozi? . . .

Spotkał się raz Litwin z Czechem
I powiedział mu z uśmiechem:
— Nagroziłem Polsce, bracie,
Wy jej też wciąż wymyślacie,
Tu głos wtrącił swój bolszewik,
Idąc się przedrzemać w chlewik:
— Jest przysłowie u moskala:
Rugaj tego, kto pozwala.

Przy płocie wieczorem.

— Ale! Ciewy! Cegos jesce
Całowałeś miejsce, w miejsce
Wiele ino ci się chciało,
I jesce ci tego mało?

Całowałeś usta, lice,
Całą gęby okolicę,
Warkoc, coło, syję w ucho,
Dość jus tego, Jasiek, juho!

— Nie broń Maryś, podczas wiesny
Takim strašnie jest uciesny;
Boś mi tako Marysienko,
Jak cukierek, słodziusieńko.

— To się Jasiek zemną ożeń,
Nie bedzies miał przekomarzeń:
A będziesz mioł całowania,
Od zarania, do zarania.

Ozenie się Marysienko
Ale mas być słodziusieńką,
Moją żonką i kuraśną,
A nie słoną, gorzką, kwaśną...

Narodził się "Polski Złoty".

Narodził się "polski złoty"
Bądźmy weseli,
Marka klapła na suchoty,
Djabli ją wzięli!
Złoty na wysokości,
Na ziemskiej giełdzie gości,
I grosze,
Potrosze.

Złoty polski się narodził
Z oblubienicy
Której pan Grabski dogodził.
Z panny Mennicy.
Hej dana, dana ryny!
Bogate były chrzciny
Polskiego
„Złotego".

"A kłaniają się złotemu"
Polscy żydkowie,
Jako mesjaszowi swemu,
Ale któż to wie?
Czy oni giełdą czarną
Nie umęczą go marno
"Złotego"
Polskiego

Nie jest jeszcze

pijakiem, kto sobie raz przyprószy głowę,
leniuchem, kto zaśpi,
zbłąkaną owieczką, kto czasem zachodzi na zakazane drogi,
złym człowiekiem, kogo obgadują,
kobieciarzem, kto się za pięknemi kobietkami ugania,
głupcem, kto czasem głupstwa gada,
grubianinem, kto czasem we właściwej chwili prawdę powie bez osłonek,
wygodnisiem, kto nie pracuje przez cały dzień, ale też wychodzi na przechadzki lub za swą rozrywką,
nieszczęśnikiem, komu się czasem nie wiedzie,
złym małżonkiem, kto czasem na piwo idzie i żonę w domu zostawi.

Żarty.

W szkole.

— Jak nie zaczniesz się lepiej uczyć, to co z ciebie wyrośnie. Chyba będziesz świnie pasał?

— Oho! Niech pan profesor tak znowu na ten fach nie urąga. A czy pan profesor wie po czemu kilo wieprzowiny?

Z opowiadania myśliwego.

I tak, powiadam wam, że owego polowania nigdy w życiu nie zapomnę; zajęcy były takie chmary, że musiałem wciąż broń nabijać i strzelać... aż wreszcie, aby nie tracić czasu, nie nabijałem wcale, tylko strzelałem bez końca...

Komorsk. Właścicielowi młyna p. Rokickiemu skradziono nocną porą pięć pasów transmisyjnych.

Lidzbark. (Koncert). W dniu Wniebowstąpienia urządziło miejscowe towarzystwo śpiewackie św. Cecylji wielki koncert instrumentalnowokalny w leśniczówce miejskiej.

Towarzystwo św. Cecylji odśpiewało 7 pieśni, między innemi „Kosiarz“ Galla i „Gdy w czystem polu“ Galla. Koncert śpiewacki przeplatany był różnemi utworami muzycznemi, wykonanemi przez orkiestrę dętą „Stowarzyszenia Katol. Młodzieży Polskiej“ z Wąbrzeźna. Obydwoma stowarzyszeniami kierował nauczyciel z Lidzbarka, (dawniej w Wąbrzeźnie) p. W. Spiewak.

Co do występów Tow. św. Cecylji — dziwić się nie będziemy, że zbierało ono pod batutą świeżego dyrygenta liczne oklaski, — lecz orkiestrze w liczbie 20 członków, prowadzonej również przez p. Spiewaka, należy tu oddać w całej pełni cześć i uznanie, gdyż miasto nasze po raz pierwszy widziało, co można usilną i niczem niezrażoną pracą dokonać. W orkiestrze tej znajdowali się bowiem chłopcy, co zaledwie od ziemi odrośli, a którzy swą postawą i wprost zadziwiającą dumą oraz znajomością swego zadania jako muzykanci Stowarzyszenia w ogólny zachwyt wprowadzili nasze miasto. Nic też dziwnego, że miasto nasze sprawiło im za to huczną i serdeczną owację. Przedewszystkiem także tu wypada nadmienić, że p. Spiewak jako Małopolanin, duszą i ciałem się łączy i pracuje z nami jako nasz współbrat

Mamy wszelką nadzieję, że przy dłuższym jego pobycie u nas, miasto nasze wstąpi w ślady Wąbrzeźna i dla młodzieży tutejszej sprawi potrzebne instrumenta

Obywatelom Lidzbarka należy się zaś uznanie za silne poparcie!

Toruń. Pomyślnym objawem oporu miejscowego społeczeństwa przeciwko zażydzeniu Torunia jest jak pisze „Sł. Pom.“ zwijanie przedsiebiorstw czysto i półżydowskich Po dwóch innych Żydkach zlikwidowali swoje przedsiębiorstwo, skład manufaktury i konfekcji Żydzi Auerbach i Leimar przy Wielkich Garbarach. Oby podobnych likwidacyj było jak najwięcej.

Z dalszych stron.

Bydgoszcz. Jak donosi „Dziennik Bydgoski“ wywieziono w sobotę z Bydgoszczy 25 wagonów świń, które są przeznaczone na wywóz do Czechosłowacji. Interes „świński“ załatwiał poseł Kowalczak ze stronnictwa piastowców, który wagę świń zapisywał na bloku z nagłówkiem: Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, co widocznie podnieść miało jego powagę w oczach świń, przeznaczonych dla naszych czeskich przyjaciół.

Rybno, pow lubawski. Na początku ubiegłego miesiąca zostało w Rybnie założone Towarzystwo Powstańców i Wojaków, które pomimo braku sympatji u miejscowego obywatelstwa, rozwija się pomyślnie. Liczy ono obecnie około 50 członków. W krótkim czasie swego istnienia Towarzystwo to funduje sobie piękny sztandar, który już zamówiło u p. Filoki w Bydgoszczy. Jak nas informują, poświęcenie uroczyste sztandaru odbędzie się 7 lipca br. na które przybędą niezawodnie liczne delegacje.

Drobne nowiny.

— Na wystawie angielskiej we Wembley popisuje sie wielkolud 23 letni John von Albert, który mierzy 2.84 metry. W pierwszym zaraz dniu pojawienia się na wystawie zjadł z apetytem na śniadanie 15 jaj, 3 ryby wędzone, 5 kotletów cielęcych, 2 pełne talerze kaszy, 12 bułek i wypił 8 szklanek. A gdzie teraz obiad i kolacje Ale zarobi na to, bo z powodu jego apetytu każdy pragnie żarłoka widzieć, a więc dochody ze wstępnego są obfite.

Wiadomości literackie.

W najbliższym czasie zacznie wydawać p. Stanisław Karólczyk we Warszawie przy ulicy Widok 19. miesięcznik pod tytułem „Astrea“. O tem piśmie warto naszem zdaniem napisać parę słów dla tego, ponieważ nie chce ono być płodem zażydziałej współczesnej kultury, która w Małopolsce i Kongresówce chrzci się kulturą postępowo-humanistyczną, a w gruncie rzeczy pracuje na młyn międzynarodowego pogańskiego masoństwa, podkopującego korzenie zdrowych ideałów chrześcijańsko narodowych.

Gazeta ta jako poświęcona pięknej oświacie i kulturze, pragnie pracować pod hasłem: Życie duchowe Polski w okresie niewoli kształtowało się na trójcy naszych największych mistrzów rymowanego słowa, na Mickiewiczu, Słowackim i Krasińskim. Tem samem należy ducha narodu kierować ku wyżynom tego wielkiego spadku, jaki nam ci trzej wielcy prorocy narodu pozostawili, bo ten właśnie spadek imię Polski zrobił nieśmiertelnem.

Najprzedniejsi pisarze polscy przyrzekli współpracę przy tem piśmie. Równocześnie Astrea zapowiada śledzić bacznie wytwórczość umysłową całej Europy, ażeby nas zapoznawać z tem, co się dzieje w Europie w kierunku postępu oświaty i kultury.

Zeszyt pierwszy wyjdzie w końcu czerwca.

Ostatnie telegramy.

Adwokat Millerand.

Dotychczasowy prezydent Francji obejmie znowu swój dawny stan adwokacki i składa tem samem dowód, że urząd nie jest własnością i godnością osoby, ale własnością państwa.

Jest więcej takich.

Dawniejszy kierownik Wydziału Leśnictwa magistratu w Toruniu radzca Dębicki skazany został za szereg nadużyć na 7 miesięcy więzienia Prokurator domagał się więzienia półtorarocznego.

1 500 ludzi w Bydgoszczy

jest bez zajęcia.

Niemcy a Rosja.

Wszechniemcy nawiązują stósunki z monarchistami rosyjskimi, a ich gazeta „Deutsche Allgem. Ztg.„ powiada, że książę Mikołaj Mikołajewicz jest nietylko dla Niemców, ale nawet dla Hindenburga i Ludendorffa przychylnie usposobiony. Chcą nawiązać dawne przyjaźni, gdzie to Niemcy Rosją rządzili.

Kongres socjalistyczny

otwarty został w czwartek w Berlinie.

Zmiana wiatru.

We Francji brak Poincarego, zatem i w Niemczech zadął inny wiatr. We wszechniemieckiej „Kreuzzeitung“ piszą, że Niemcy nie oddadzą ani jednego oficera do rozporządzenia sojuszniczej komisji wojskowej. Niemcy jak jeden mąż wraz z proletarjatem zaprotestują przeciw dalszemu wglądaniu Francuzów we wojskowe tajemnice niemieckie.

Odznakami legji honorowej

udekorował generał Degoutte konsula polskiego Barciszewskiego w Essen.

Cały pociąg błyskawiczny wyleciał w powietrze.

Expres Moskwa-Ryga wyleciał w nocy na środę w powietrze. Lokomotywa została odrzuconą daleko od szyn. Bliższych szczegółów brak. Mówią o spisku monarchistów, od których się obecnie roi w Rosji.

Kar za zniszczone banknoty pobierać się nie będzie.

Bank Polski będzie przyjmował wszelkie banknoty uszkodzone, o ile posiadają numery i podpisy. Ktoby chciał ściągać grzywnę za uszkodzone banknoty ten będzie karany.

W sprawie pełnomocnictw

nowych, których rząd p. Grabskiego się domaga, znajdzie się podług wszelkiego prawdopodobieństwa większość, ale pełnomocnictwa odnosić się mogą tylko do spraw, których Sejm nie byłby w możności załatwić. Z wyjątkiem socjalistów i mniejszości wszystkie stronnictwa narodowe chcą więcej lub mniej pełnomocnictwa poprzeć.

Zatarg pomiędzy sowietami a Niemcami.

Układy o załagodzenie sporu wzajemnego skończą się prawdopodobnie na tem, że bolszewicy skasują w Berlinie swoją misję handlową, która kieruje w Niemczech całą komunistyczną agitacją.

Ułatwianie ruchu kolejowego.

Pomiędzy Polską a Rumunją zaprowadzone zostanie od 1. sierpnia br. ułatwienie kolejowe we wzajemnych taryfach kolejowych i to tak osobowych, jak bagażowych i towarowych.

Aresztować kazał

urząd walki z lichwą 20 wędliniarzy w Warszawie, ponieważ nietylko na zniżkę cen się nie godzili, ale groźbą wpływali na innych, ażeby ustępstw nie robili.

Już dłubią nad długami.

Z Berlina donoszą, że rząd niemiecki pracuje nad sposobami wykonania sprawozdań rzeczoznawców. Sposoby te zostaną przedłożone komisji odszkodowań, a następnie wniesione do uchwały rajchstagu.

Niemcy mają pomódz uspokoić Europę.

Macdonald całą siłą dąży do tego, ażeby Niemcy wstąpiły do Ligi Narodów, bo wówczas jest zapatrywania, że możliwy jest pokój w Europie. Mussolini oświadczył, że poprze Macdonalda i sam będzie na posiedzeniu Ligi Narodów w sierpniu.

Ruch w Towarzystwach.

Chojnice. Tow. „Zgoda“ pod op. św. Józefa przypomina swym członkom wycieczkę w niedzielę 15. bm. w ogrodzie Nowej Ameryki.

Goście mile widzani. Zarząd.

Kosobudy. Przyszłe zebranie Kółka Rolniczego na Brusy odbędzie się w niedzielę 15 czerwca. Prosimy o liczny udział. Rozdawane będą karty legitymacyjne. Zarząd,

Kłodawa. Zbiórka Tow. Powstańców i Wojaków w niedzielę 5 po poł. w lokalu p. Narlocha. Należy przynieść przepaski do odstęplowania. O liczny udział prosi Zarząd.

— **Tow. Gimn. „Sokół“.** Nadzwyczajne walne zebranie Tow. gimn. Sokół odbędzie się w poniedziałek dnia 16 bm. o godz. 7.30 w hotelu Centralnym z następującym porządkiem obrad: 1 Sprawozdanie zarządu. 2 Uzupełnienie zarządu. 3. Wolne głosy.

W razie nieprzybycia kompletu, odbędzie się następne walne zebranie o godz. 8 mej z ważnością uchwał bez względu na ilość członków obecnych.

Czołem! Zarząd.

Chojnice. Dnia 27 czerwca o godz. 5. po poł. odbędzie się na starostwie zebranie Spółdzielni Ziemiańskiej. O liczny udział dla ważnych spraw prosi Zarząd.

Chojnice. Sekcja Sportowa Sokoła — Chojnice. Miesięczne zebranie Sekcji odbędzie się we wtorek, dnia 17 czerwca br. o godz. 6 tej po poł. w lokalu p. Kaletty.

Przybycie wszystkich członków konieczne. Goście i sympatycy mile widziani.

Zarząd.

Chojnice. Towarzystwo upiększenia miasta. Posiedzenie Zarządu odbędzie się w sobotę, dnia 14. czerwca br. o godz. 8 wieczorem w lokalu p. Kiczki w Chojnicach.

Szan. Członków Zarządu uprzejmie zaprasza
(—) Leon Schmelter
Przewodniczący.

Chojnice. Towarzystwo Ludowe donosi członkom iż w niedzielę dnia 15 czerwca o godz 4 po poł. odbędzie się Walne Zebranie na sali pana Zelaznego:

1. Na porządku dziennym sprawa ustalenia składek, założenie kasy pogrzebowej i różne ważne sprawy.
2. Wykład Księdza Proboszcza i wolne głosy.

O liczny udział członków i gości chcących się zapisać na członków uprasza Zarząd

Chojnice. Klub żeglarski Chojnice. We wtorek, dnia 17 bm o godz. 20 zebranie miesięczne w hotelu „Engel“. Przybycie wszystkich członków pożądane. Zarząd.

Warszawa, 13 6. godz. 9.45. (A. W.)

Dolary 5.16 za dolara. Funty angielskie 22.24 za ft. ang. Franki francuskie 26,95 za 100 fr. Franki belgijskie 23.15 za 100 fr. Franki szwajcarskie 90 55 za 100 fr. Liry włoskie 22.19 za 100 lirów. Korony czeskie 15,03 za 100 kor. Korony austr. 7.18 za 100 koron.

Tendencja: utrzymana

Gdańsk 13 6. godz. 10. (A.W.)

Dolary 5,81. Gulddny gdańskie 112,75 za 100 zł.

Koniec części redakcyjnej.

Redaktor odpowiedzialny: Leon Kum.
Drukiem i nakładem Drukarni Dziennika Pomorskiego w Chojnicach

STATUT

o poborze miejskiego podatku od zbytku mieszkaniowego.

Na podstawie artykułu 7 liczba 4a ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych i na podstawie uchwały Rady Miejskiej z dnia 31 marca 1924 r. wydaje się następujący statut podatkowy.

§ 1.

Podatkowi od zbytku mieszkaniowego podlegają z wyjątkami w § 2 wskazanymi części mieszkalne i mieszkania, które ze względu na swe przeznaczenie lub w stosunku do liczby osób zamieszkujących mieszkanie uważa się za zbędne. Podatkowi temu podlegają także mieszkania, zajęte przez posiadacza (właściciela) domu w domu własnym.

§ 2.

Od podatku od zbytku mieszkaniowego wolne są:

a) lokale zajęte przez cudzoziemskich przedstawicieli dyplomatycznych, uwierzytelnionych przy rządzie polskim i inne osoby, należące do składu poselstw i misji, przez konsulatów generalnych, będących poddanymi tego państwa, które ich mianowało, jeżeli z państwem tem Polska zawarła konwencję co do spraw konsularnych albo jeżeli przedstawiciele polscy w tych państwach korzystają z podobnych ulg, oraz lokale, służące na potrzeby tych poselstw, misji lub konsulatów;
b) zbędne pokoje, jeżeli są podnajęte
c) zbędne pokoje w domach wybudowanych po 1 stycznia 1921 r.

§ 3.

Za zbędne uważać należy części mieszkalne mieszkania:

a) ponad trzy pokoje, jeżeli je zajmują jedna lub dwie osoby,
b) ponad cztery pokoje, jeżeli je zajmują trzy osoby,
c) ponad 5 pokoji, jeżeli je zajmują pięć osób, należących do tej samej rodziny i będących na utrzymaniu lokatora,
d) wszystkie pokoje ponad sześć, o ile przypada więcej niż 1 pokój na jedną osobę,
e) całe mieszkanie lub części mieszkalne osób, posiadających w obrębie miasta drugie mieszkanie.

Pomieszczeń dla służby domowej, kuchni i innych podobnych ubikacyj nie liczy się do części mieszkalnych.

§ 4.

Na wniosek może Magistrat ulgowo opodatkować lub zwolnić od podatku od zbytku mieszkaniowego, uwzględniając stosunki majątkowe i dochodowe,

1) wdowy i sieroty po poległych w wojnie,
2) inwalidów, oraz wdowy i sieroty po takowych,
3) emerytów pobierających wsparcie na starość i niemoc.

§ 5.

Podatek od zbędnych części mieszkania i mieszkań wynosi za każdy zbędny pokój lub za każdy pokój mieszkania zbędnego 20 procent podatku od lokali, wy mierzonego od całego lokalu (mieszkania).

§ 6.

Właściciele — posiadacze — (zawiadowcy) realności lub ich zastępcy, tudzież posiadacze lokali powinni na żądanie przedkładać Magistratowi w oznaczonym czasie żądane zeznania, udzielać odpowiedzi na określone pytania, jakoteż przedkładać księgi gospodarcze oraz inne dowody.

§ 7.

O wymiarze podatku Magistrat zawiadamia płatnika.

§ 8.

Powyższy podatek (podatek od zbytku mieszkaniowego) płatny jest w ratach kwartalnych z góry w dniach 1 stycznia, 1 kwietnia, 1 lipca i 1 października każde go roku.

W razie płacenia czynszu miesięcznie Magistrat może zezwolić na spłatę tych podatków w ratach miesięcznych.

Magistrat może zwolnić od podatku, jeżeli podatnik nie jest w możności uiścić się z nałożonego nań podatku.

§ 9.

Podatek ten opłacają osoby fizyczne, posiadające zbędne części mieszkalne lub zbędne mieszkania (§ 3).

Podatek od zbytku mieszkaniowego płatny jest równocześnie z podatkiem od lokali.

§ 10.

Kto w czasokresie płatności nie uiści podatku, obowiązany będzie zapłacić karę za zwłokę wedle obowiązujących w chwili płatności przepisów o karze za zwłokę przy poborze podatków państwowych.

§ 11.

Sprzeciw przeciwko opodatkowaniu należy wnieść do Magistratu w ciągu 4 tygodni licząc od dnia następnego po doręczeniu zawiadomienia o wymiarze podatku.

Przeciw rozstrzygnięciu sprzeciwu przez Magistrat można wnieść w ciągu 14 dni skargę do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego.

Wniesienie sprzeciwu lub skargi nie wstrzymuje obowiązku terminowego uiszczenia podatku.

§ 12.

Wykroczenia przeciwko przepisom o wymiarze i poborze podatku podlegają karze do wysokości 5 zł., o ile wykroczenie nie jest karalne według artykułu 62—66 ustawy z dnia 11. VIII. 1923 (Dz. Ustaw Nr. 94 poz. 747).

§ 13.

W razie wprowadzenia nowej waluty, podatki ustanowione w niniejszym statucie, obliczać się będzie stósownie do relacji marki złotej, do nowej jednostki pieniężnej.

§ 14.

Statut niniejszy obowiązuje z dniem 1 kwietnia 1924 r.

CHOJNICE, dnia 31. marca 1924 r.

Magistrat
Dr. Sobierajczyk.

Powyższy statut został dokretem z dnia 20 maja 1924 roku L. dz. S. M. 2696/24 Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu na podstawie artykułu 1, 7, 36 i 37 ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. Ustaw Nr. 94 poz. 747) zatwierdzony.

CHOJNICE, dnia 10 czerwca 1924 r.

Magistrat
Dr. Sobierajczyk.